

Dr hab. Marcelli Antoniewicz
Prof. Akademii im. Jana Długosza
w Częstochowa

Recenzja rozprawy doktorskiej mgra Piotra Magiery
pt. *Römerowie w XVII-XVIII wieku. Linia podkomorska*

I. Cele badawcze i konstrukcja rozprawy

Tytuł opracowania w przypadku recenzowanej rozprawy precyzyjnie wskazuje cel i zakres podjętych badań, które w istocie skoncentrowane zostały na dziejach jednej rodziny w ciągu dwóch stuleci, czyli w XVII i XVIII wieku. Sugestywne są przy tym oświadczenia poczynione przez Autora w kwestii zastosowania metody genealogicznej oraz inspiracji czerpanych w tym względzie z publikacji mediewistów poświęconych polskim rodom możnowładczym. Zatem we Wstępie czytamy, że w pracy „poddano analizie, dzieje imigrantów wśród szlachty litewskiej w epoce nowożytnej na przykładzie rodziny Romerów, z perspektywy genealogicznej” (s.4) – a dalej, iż „do prezentacji przedstawionej problematyki przyjęto optymalną w naszym przekonaniu metodę genealogiczną” (s.7). Ostatecznie „do typowego w opracowaniach genealogicznych katalogu pytań badawczych, ustalenia podstawowych faktów genealogicznych z życia każdego z probantów, filiacji i koicji, dodano jeszcze kwestie przyczyn i mechanizmu awansu wśród szlachty litewskiej, imigranckiej rodziny Romerów w XVII wieku i jej roli w narodzie szlacheckim Wielkiego Księstwa Litewskiego” (s.9- n.b. określenie „probant” w tym kontekście zastosowane zostało niewłaściwie, albowiem w terminologii genealogicznej oznacza ono osobę w przypadku, której opracowany jest wywód przodków we wszystkich liniach, czyli jednostkę występującą u podstawy tablicy ascendentów).

Istotne rozważania skoncentrowane więc zostały na dziejach jednej rodziny, a w zasadzie jednej gałęzi genealogicznej tejże rodziny, wskazanej w podtytule jako „linia podkomorska”. Przyjęte ramy chronologiczne sprawiły przy tym, że badaniom genealogicznym poddano faktycznie krąg krewniaczy 29 osób, potomków Mateusza Romera, którego to ojca – Stefana, wypadki dziejowe zmusiły do emigracji z Inflant i



osiedlenia się na terytorium Wielkiego Księstwa Litewskiego. Faktycznie też zgodnie z założeniem w niektórych fragmentach rozprawy „skonstruowano narrację z perspektywy najważniejszych przedstawicieli rodziny” (s.9). To założenie zdaje się skrywać decyzję o ograniczeniu pola badań do jednej, „podkomorskiej”, linii genealogicznej, albowiem przesłanki merytoryczne owego ograniczenia, tak we wstępie, jak i w dalszej części, precyzyjnie nie zostały wyłożone. Do problemów związanych z wizją genealogiczną przyjdzie się odnieść przy omówieniu rozdziału II, poświęconego związkowi genealogicznemu. W tym miejscu wypada zwrócić uwagę, że Autor w swoich rozważaniach zbliża się niejednokrotnie do metody (nurtu badawczego) określanej prozopografią (prosopografią) i żałować należy, iż w tej dziedzinie badań historycznych nie poszukiwał bardziej pogłębionych inspiracji, podobnie jak nie podjął w zasadzie próby odniesienia wyników badań poświęconych rodzinie Romerów do szerszego tła dziejowego i refleksji wynikających – na przykład - z teorii „krażenia elit” Vilfredo Pareto, czy „społecznych ram pamięci” Maurice Halbwachsa.

Takie inspiracje niewątpliwie pomogły by lepiej wyeksponować rezultaty badawcze, albowiem wypada podzielić pogląd, że „litewskie losy” Romerów „stanowią interesujący przyczynek do historii szlachty litewskiej, do imigracji, asymilacji i konwersji wyznaniowej typowej rodziny obcej, wywodzącej się spoza elity społecznej, politycznej i majątkowej” (s.10-11). Dodajmy przy tym, iż postępowanie po szczeblach karier lokalnych elit społeczno-politycznych w przypadku badanej rodziny zostało bardzo dobrze naświetlone w kolejnych rozdziałach recenzowanej rozprawy. Dlatego też zawężenie pola badawczego do zbioru kilkudziesięciu postaci zespolonych więzami pokrewieństwa i powinowactwa nie może być powodem do formułowania ocen krytycznych, czy deprecjonowania osiągniętych wyników badań. Piszący o postmodernistycznych ujęciach historiografii Franklin R. Ankersmit zwracał, m.in. uwagę, że „Tutaj wybór nie pada już na pień lub gałąź, ale na liście drzewa. Z postmodernistycznego punktu widzenia celem nie jest już integracja, synteza, całość. Uwaga skoncentrowana jest na drobinach [...]”¹. Zatem recenzowaną rozprawę można postrzegać także w tych kategoriach, szczególnie, że oparta została na rozległej i różnorodnej podstawie źródłowej i przy uwzględnieniu wcześniejszych opracowań, które pozwoliły trafnie wytyczyć stan badań.

¹ F.R. Ankersmit, *Historiografia i postmodernizm*. [w:] *Postmodernizm. Antologia przekładów*, oprac. R. Nycz, Kraków 1997, s.165.



Odnosząc się do podstawy źródłowej należy podkreślić, że zbudowana ona została w znacznym stopniu na drodze kwerend w zbiorach źródeł rękopiśmiennych w Warszawie, Wilnie i Rydze, co pozwoliło oprzeć narrację wielu istotnych fragmentów opracowania na wymowie tychże przekazów źródłowych. Można więc uznać, że źródła opublikowane (drukowane) stanowiły zbiór źródeł w istocie pomocniczych.

W tym miejscu należy jednak zwrócić uwagę na zamieszczone w bibliografii na końcu pracy zestawienie owych „źródeł drukowanych”. Obok publikacji źródeł dokumentacyjnych, proveniencji urzędowej, (rejestry podymnego , *Volumina Legum*) oraz pamiętników, diariuszy, opisów podróży, które w zasadzie zaliczane są do gatunku źródeł historiograficznych, znalazły się liczne spisy *Urzędników dawnej Rzeczypospolitej* oraz opracowanie Barbary Trelińskiej *Album armorum Nobilium Regni Poloniae...*, poświęcone herbom udzielanym na drodze nobilitacji i indygenatów. Mimo, że owe publikacje oparte są w każdym elemencie o fakty źródłowe i w zasadzie stanowią wykaz źródeł określających wskazywane fakty historyczne (np. lata sprawowania określonego urzędu przez konkretną osobę), to jednak należy je klasyfikować opracowania niż wydawnictwa źródłowe, albowiem nie przytaczają wymowy przekazów źródłowych in extenso. Z drugiej strony do „opracowań” zaliczony został *Herbarz Kaspra Niesieckiego*, który dla omawianej w pracy epoki jest istotnie źródłem historiograficznym. Jako opracowanie można potraktować dopiero *Herbarz Polski* Adama Bonieckiego i herbarze powstałe później.

Przyjęte cele badawcze oraz zgromadzona podstawa źródłowa skłoniły do przyjęcia omówionej we wstępie konstrukcji pracy, którą ogólnie można określić jako racjonalną, przejrzystą i merytorycznie uzasadnioną. Dwa pierwsze rozdziały poświęcone zostały problematyce genealogicznej, przy czym rozdział wstępny „o trudnych początkach” w Wielkim Księstwie Litewskim dotyczy nie tylko faktów związanych z emigracją Römerów na Litwę, ale też odnosi się do origo, czyli do mniej lub bardziej mitycznych podań traktujących o pochodzeniu protoplastów i legendach herbowych, tak znaczących w kulturze sarmackiej narodu szlacheckiego.

Pozostałe trzy rozdziały stanowią swoiste dopełnienie rudamentarnych faktów genealogicznych, przy czym rozdział traktujący o „aktywności politycznej i roli społecznej w województwie trockim” poświęcony został dziewięciu najaktywniejszym przedstawicielom rodziny, piastującym określone urzędy, będące w okresie staropolskim najistotniejszym wyznacznikiem pozycji społecznej przedstawicieli stanu szlacheckiego. W kilku przypadkach osób o relatywnie największym na scenie społeczno-politycznej

znaczeniu przedstawione zostały związane biogramy i uwarunkowania ich aktywności w określonym czasie. Naturalnie zapleczem wzrastającej pozycji Römerów, były posiadłości ziemskie i inne majątki, co zostało dość wszechstronnie omówione w rozdziale czwartym. Rozdział piąty natomiast, traktujący o „relacjach rodzinnych i społecznych”, przynosi informacje. W opracowaniach genealogicznych nie często spotykane. Szczęśliwym trafem w zbiorach zbadanych źródeł rękopiśmiennych zachował się spory zestaw listów – a także testamentów, które umożliwiły Autorowi wgląd w dziedziny mentalności, kultury oraz relacji międzyludzkich, znakomicie zilustrowanych właśnie dzięki źródłom epistolograficznym. Ten końcowy fragment w jakimś stopniu wpisuje się w nurt badawczy antropologii historycznej i jest interesującym dopełnieniem poprzedzających go rozdziałów rozprawy.

II. Realizacja celów badawczych

Podnoszony w początkowym fragmencie pracy problem pochodzenia inflanckich Römerów i genezy ich herbu Scipiones omówiony został w oparciu o dotychczasowe opracowania, dotyczące owej problematyki, ale nie ogranicza się tylko do zreferowania poglądów wyrażanych uprzednio w literaturze. Można nawet stwierdzić, że argumenty przytaczane przez autorów opartych na określonych hipotezach mogłyby być omówione bardziej precyzyjnie – a przede wszystkim bardziej wnikliwego przybliżenia wymagają cytowane w pracy „Materiały historyczno-genealogiczne z lat 1660-1866”, będące pokłosiem wywodów szlachectwa. Te cenne i pozostające w formie rękopiśmiennej źródła można było przytoczyć fragmentarycznie w tekście pierwszego i drugiego rozdziału, albo w dodatkowym aneksie źródłowym.

Generalnie należy uznać za zasadne konkluzje Doktoranta w kwestii bezpodstawności upatrywania związków genealogicznych opisywanej rodziny Römerów z Römerami osiadłymi w Saksonii – a także nobilitowanymi w 1543 roku mieszczanami krakowskimi – Römerami przyjętymi podówczas przez Jana Czerwieńskiego do herbu Jelita. Ta druga rodzina po uzyskaniu szlachectwa posiadała majątki głównie w województwach małopolskich i niejednokrotnie była mylona z Römerami litewskimi.

Odrębny problem stanowi ewentualne pokrewieństwo ze wskazaną przez Grzegorza Błaszczyka rodziną Reymerów, pochodzącą prawdopodobnie także z Inflant, ale osiadłą przed 1621 rokiem na Żmudzi. Autor cennego *Herbarza szlachty żmudzkiej* owych Reymerów z Römerami skupionymi w województwie trockim jednak nie wiązał.

Uczynił to dopiero Doktorant w swojej rozprawie pisząc, że „Poza wzmiankami przytoczonymi przez G. Błaszczyka ważne i wiarygodne informacje o genealogii tej rodziny pochodzą z 1670 roku, kiedy to Römerowie zabiegali o saski indygenat...” (s.16). Wniosek ten wydaje się jednak bezpodstawny, albowiem żadne źródło takiego pokrewieństwa nie poświadcza (ani nie sugeruje), a Reymerowie ze Żmudzi legitymowali się herbem Prus I, czyli półtora krzyża srebrnego (białego) w czerwonym polu tarczy, a więc nie herbem wyobrażającym „dwie laski”.

Może więcj uwagi należało w pracy poświęcić antroponomastycznej wymowie zapisów źródłowych, albowiem przytoczony został jedynie wywód etymologiczny Eugeniusza Romera, który uznał nazwę osobową „Römer” jako nazwisko odprzezwickowe, czyli niemieckojęzyczną formę określenia „Rzymianin”. Warto jednak uzmysłwić sobie, że nazwiska odprzezwickowe, identycznie lub blisko brzmiące, mogły przyjmować rodziny całkowicie niespokrewnione – a kryterium identyczności nazwiska w takich przypadkach, przy ustalaniu związków genealogicznych, jest szczególnie zawodne, co też znakomicie ilustruje przypadek Römerów litewsko-inflandzkich, saskich i małopolskich. Uwaga ta dotyczy szczególnie przezwisk o podłożu etnicznym. Przykładowo – nazwiskiem „Pruski” posługiwało się w Rzeczypospolitej prawie dziesięć niespokrewnionych rodzin herbu Prus I i Prus II, ale też Jastrzębiec, Leliwa, Nowina, Prawdzic, Rola, Świeńczyc i Trach. Żałować więc należy, że Doktorant nie odnotował zapisów nazwiska dokonanych przez samych przedstawicieli badanej rodziny, chociażby w celach porównawczych form: Römer, Romer, Remer, Reymer – ale też Romeyko, Romsza, itd. W dotychczasowym piśmiennictwie nie brany był bowiem pod uwagę fakt, że w językach bałtyjskich (w tym w litewskim) występuje słowo „romus”, znaczące „cichy”, „spokojny”. Przypomnijmy zarazem toczoną od czasów Aleksandra Brücknera dyskusję w sprawie wzmianki w krzyżackiej „Kronice ziemi pruskiej” Piotra z Dusburga o miejscu kultu pogańskiego w Nadrowii zwanego Romowe. Pisał bowiem kronikarz, że tamże „[...] znajdowało się pewne miejsce zwane Romowe, które brało swoją nazwę od Rzymu, mieszkał w nim pewien człowiek zwany Kriwe, któremu oddawali cześć jakoby papieżowi[...]². W świetle nowszych badań nazwą „Romowie” określano miejsce, w którym przebywał bałtyjski „kapłan” Kriwe, sprawujący pogańskie obrzędy w każdym ze zgrupowań osadniczych³.

² Piotr z Dusburga, *Kronika ziemi pruskiej*, przeł. S. Wyszomirski, wstęp i kom. J. Wenta, Toruń 2004, s. 45.

³ Ł. Okulicz-Kozłowski, *Dzieje Prusów*, Wrocław 1997, s. 328-330.

Nie podnosząc w tym miejscu bardzo rozległego problemu „rzymskiej teorii” o pochodzeniu Litwinów, czy w ogóle Bałtów, wymowa samego nazwiska Römer w jakimś stopniu tych emigrantów z Inflant do środowisk szlachty litewskiej „rzymskiego pochodzenia” zbliżała. Rejestrację takiego stanu rzeczy obserwujemy w tekście dzieła Niesieckiego. Najwybitniejszy heraldyk doby staropolskiej pisał w istocie o Romerach herbu Jelita i odnosił się do genealogii tejże rodziny, nobilitowanej w XVI stuleciu, ale na wstępie poczynił znamienne uwagi: „[...] wszakże niektórzy są zdania, że się dwiema laskami pielgrzymскими zdawna pieczętowali i z Włoch do Polski z tym herbem przyszli, przecież nie prosto, bo niektórzy z nich, wprzód w Węgrzech gnieździć się poczeli, z nich Gwilhelm Romer książę, i w fortunę, i honor wielkiej estymacyi, pojął Jadwigę Kazimierza Króla Polskiego [...] i od tego rozumiem Gwilhelma, rozpleniony w Polsce dom Romerów [...]” (tu Niesiecki przywołuje dzieła Długosza i Kromera)⁴. Jak się okazało, tak zaszczytna wizja rodowodu, wywiedzionego od księcia rzymskiego, została naturalnie przyswojona przez Römerów litewsko-inflanckich, co poświadcza *Herbarz Inflant Polskich z roku 1778*, będący faktycznie zbiorem wywodów szlachectwa 127 rodzin przed sądami ziemskimi. Wówczas to Römerowie herbu Laski dowodzili, że są „starożytną rzymską familia in Imperio, w elektoracie saskim dystyngowanymi posesjami i dostojenstwem od wieków zaszczycona, w Węgrzech ze Włoch zaszedłszy, rozgnieździli się, z których Gwilhelm Romer, książę w fortunę i honor wielki pojąwszy Jadwigę Kazimierz Wielkiego, Króla polskiego, pojąwszy, w Polsce majątności nabył, a stamtąd do Inflant, terazniejszej Prowincji Dziwińskiej, w liczbie rycerstwa krzyżackiego przybywszy, pod rokiem 1200 [...]”⁵.

Przytaczamy w recenzji te cytaty ze znanych Doktorantowi tekstów źródłowych z zapytaniem: czy nie warto było ich zamieścić i skomentować w tekście rozprawy? Zauważmy przy tym istotną transformację przekazu pierwotnego: W wywodzie szlachectwa z roku 1778 środkiem dowodowym był zapewne herbarz *Korona polska...* Kaspra Niesieckiego, wydawany pierwotnie w latach 1728-1743. Niesiecki natomiast powołuje się na księgę 10 *Roczników* Jana Długosza, w której faktycznie odnajdujemy zapis, że po śmierci Kazimierza Wielkiego król Ludwik Andegaweński wydał osierocone królewny za mąż – starszą – Annę, za księcia sycylijskiego Wilhelma, drugą – Jadwigę, za

⁴ *Herbarz Polski Kaspra Niesieckiego S.J.*..., wyd. J.N. Bobrowicz, t. VIII, Lipsk 1841, s.137.

⁵ *Herbarz Inflant Polskich*, oprac. A. Heymowski, *Materiały do biografii, genealogii i heraldyki polskiej* (odbitka z drugiego tomu), Buenos Aires-Paryż 1964, s.41.

księcia Romera⁶. Zwróćmy więc uwagę, że o rzymskim pochodzeniu księcia Romera dziejopis nic nie pisze, natomiast samo brzmienie jego imienia uznaje się za pomyłkę, albo zmyślenie samego Jana Długosza, ponieważ imię małżonka córki króla Kazimierza Wielkiego – Jadwigi, jest skądinąd nieznane⁷. Tymczasem osiemnastowieczny heraldyk dwóch odnotowanych w Długoszowych „Rocznikach” małżonków królewien: Anny i Jadwigi, zespół w jedną osobę (oryginalnym zapisie „comiti Czilie Vilhelmo” oraz „Romero duci”) nadając wskutek błędnego odczytu owemu rzymskiemu księciu zniekształcone imię „Gwilhelm” i swoiste nazwisko „Romer”.

Wskazany nieco wnikliwiej przykład dobrze ilustruje potrzebę podejmowania badań nad osobliwościami kreacji oraz funkcjonowania w piśmiennictwie heraldyczno-genealogicznym legendarnych podań, co w zestawieniu z ich użytecznością w praktycznym funkcjonowaniu określonych kręgów krewniaczych jest równie istotne, jak ustalanie faktów filiacji czy koicji.

W związku z przytoczonymi zapisami źródłowymi, odnoszącymi się do godła herbowego Römerów, czyli owych dwóch lasek pielgrzymich, „z którym herbem przodkowie z Włoch przyszli”, wypada zwrócić uwagę na dość pobieżne potraktowanie problematyki heraldycznej. Podrozdział zatytułowany „Herb Scipiones” w znacznej części poświęcony został problemowi błędnego utożsamiania Römerów herbu Laski z nobilitowanymi Romerami herbu Jelita (s.17-18). Opis herbu zasadnie nawiązuje do cennej publikacji Adama Heymowskiego, czyli *Herbarza szlachty Inflant polskich*, ale na tym opisie Autor faktycznie poprzestał. Nie wskazał nawet z jakiego źródła zaczerpnął łacińską wersję nazwy herbu Laski, określanego w piśmiennictwie heraldycznym jako „herb własny” Römerów - czyli właśnie „Scipiones”. W związku z tym rodzi się dość fundamentalne pytanie: czy Doktorant w toku tak rozległych kwerend w zbiorach rękopiśmiennych nie natrafił na ani jeden odcisk pieczęci herbowej, urzędniczej bądź sygnetowej, któregoś z przedstawicieli badanej rodziny? Czy w materiałach rodzinnych nie zachowało się ani jedno ikonograficzne wyobrażenie manifestowanego przezeń herbu?

Odnosząc się do kilku zaledwie zdań w sprawie genezy i wymowy godła herbowego „Kije pielgrzymkowe czyli kostury”, być może przekształcone w procesie transformacji „dwa skrzyżowane miecze”, można jedynie stwierdzić, że problem wymaga dalszych badań. Ponieważ na gruncie Rzeczypospolitej, analogiczny herb nie

⁶ Joannis Długossi Annales seu cronicae incliti Regni Poloniae, Liber decimus 1370-1405, Varsoviae 1985, s. 23.

⁷ K. Jasiński, *Rodowód Piastów małopolskich i kujawskich*, Poznań-Wrocław 2001, s. 204-205.

funkcjonował, wypada w tym przypadku upatrywać recepcji znaku stworzonego na gruncie heraldyki obcej. Zasadnie zatem wydaje się rozważenie hipotezy w sprawie ewentualnego przyswojenia przez Römerów finlandzko-litewskich herbu Römerów saskich w czasie zabiegów o indygenat saksoński, z modyfikacją jedynie barw heraldycznych. W takim przypadku wyłania się dodatkowy problem: jakiego herbu (znaku rodowego) używali wcześniej?

Wyobrażenia wspomnianych herbów Autor zamieścił na końcu pracy, popełniając przy tym w podpisach istotny błąd merytoryczny. W każdym przypadku czytamy „Tarcza herbowa”, tymczasem na rysunkach widnieją herby w pełnej formie, czyli godło herbowe umieszczone w polu tarczy, albowiem „tarcza herbowa” jest jednym z elementów europejskiego herbu, ale nie samym herbem!

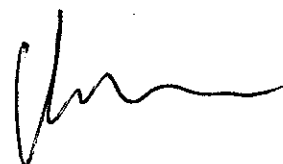
Rozdział poświęcony został „związkom genealogicznym” czyli wszechstronnemu przedstawieniu rodowodu zstępnych podkomorzego parnawskiego Mateusza Romera – a w zasadzie jego syna – podkomorzego trockiego Mateusza, czyli faktycznie określonej w podtytule „linii podkomorskiej”. Zgodnie z przyjętymi założeniami badawczymi jest to centralna część rozprawy i należy stwierdzić, że zastosowania w tym przypadku metoda badań genealogicznych pod względem warsztatowym i heurystycznym nie budzi zastrzeżeń. Podobnie jak w rozdziale poprzednim widoczny jest zdystansowany stosunek badacza do formułowania nie znajdujących oparcia w źródłach hipotez, bądź nie posiadających nawet walorów hipotetycznych spekulacji. Można nawet stwierdzić, że w pewnych przypadkach owa dyscyplina badawcza ograniczała upatrywanie pewnych oczywistych faktów w skali chronologicznej przy zastosowaniu tzw. kryterium biologicznego.

W tym miejscu należy ponownie wyrazić dezaprobatę dla zbyt konsekwentnego ograniczenia rozważań o genealogii rodziny Römerów do „linii podkomorskiej”, którą z powodzeniem można było przedstawić na tle pełnego rodowodu potomnych pierwszego, poświadczanego źródłowo, protoplasty rodziny – emigranta z Inflant do Litwy Stefana Romera, ojca postawionego na czele „linii podkomorskiej” Mateusza, ale też ojca poświadczonych źródłowo innych synów: Jana i Krzysztofa, którego to z kolei synowie: Fryderyk i Henryk – wspomniani zostali w innych, oderwanych od rozważań genealogicznych, fragmentach pracy (s.19-22, 129). O starszej linii Römerów „trockich”, wywodzącej się od pisarza trockiego Stefana Wilhelma – czyli starszego brata podkomorzego Mateusza, spotykamy jedynie wzmianki, praktycznie bez odniesienia do jej losów, co w przypadku, zasadnie zresztą, występujących w pracy charakterystyk rodzin

spowinowaconych z linią podkomorską, jawi się jako pominięcie relacji z bliskim przecież kręgiem krewniaczym. Niewątpliwie nawet skrótowe przedstawienie pełnej genealogii rodziny Römerów, zestawionej w oparciu o aktualny stan badań, oraz unaocznienie jej czytelnikowi w formie tablicy descendentów Stefana Romera, było by korzystne dla pełniejszego ukazania kontekstów aktywności i awansów przedstawicieli omawianej linii genealogicznej.

Nawet jednak i w jej obrębie niektóre przypadki omówione zostały zbyt pobieżnie, co uwidacznia się przy lekturze następnych rozdziałów. Przykładowo, na s. 99 występuje informacja: W „W roku 1754 na mocy dekretu Trybunału Wielkiego Księstwa Litewskiego prawa do dóbr po zmarłym Ignacym Römerze staroście męczeńskim: Hnieszno, Oleszczyna Kołataje i Hrehorowszczyzna w powiecie wołkowyskim, przeszły na Stefana Dominika Römera i jego braci...”, ale stopień pokrewieństwa sukcesorów owych dóbr z Ignacym Römerem nie został określony. Na s. 131 czytamy, że Stefan Jerzy „po zmarłych braciach Janie i Aleksandrze oraz po bezdzietnych synach Leona dziedziczył...”, jednak imiona bezdzietnych synów Leona Römera ani w tym miejscu, ani w tablicy, genealogicznej nie zostały uwzględnione.

W związku z rozważaniami genealogicznymi, ale także biograficznymi (czy prosopograficznymi), niektóre postacie w omawianym rodowodzie przedstawiają się szczególnie interesująco, przeto wymagały większej uwagi. W rodzinie konwertytów taką postać można wskazać w osobie Krzysztofa Römera, syna podkomorzego Mateusza, który wstąpił do Zakonu Jezuitów. W pracy został on jednak tylko kilkakrotnie wspomniany, co zapewne jest efektem braku dokładniejszego oświetlenia w wykorzystanym zasobie źródłowym. Zatem wielce interesująco jawi się cytowany w rozprawie zapis w testamentie jego ojca – Mateusza, który świadczy o szczególnym przywiązaniu testatora właśnie do tego syna. Więcej światła na postać jezuitę Krzysztofa Römera mogłaby zapewne dostarczyć kwerenda w jezuickich archiwach, szczególnie w zespole Lituanica (gdzie m.in. katalogi roczne, katalogi trzyletnie, nekrologii) w Archivum Romanorum Societatis Jesu. Interesujące było by też zbadanie związków tego jezuitę i jego braci z Akademią Wileńską. Skłania do tego wzmianka źródłowa, w której odnotowano, że w czasie odbywania dysput akademickich 29 czerwca 1716 roku pewien nieznany bliżej student bronił tez „z całej filozofii”, które dedykował uczniowi klasy poetyki Leonowi Römerowi



(tu Remerowi), synowi podkomorzego⁸. Wydaje się zatem, że problem wykształcenia członków badanej rodziny mógłby zostać bardziej dogłębnie potraktowany.

Przedstawione w odrębnym rozdziale wyniki badań w dziedzinie zaplecza majątkowego w znacznej mierze oparte zostały na zachowanych w formie rękopiśmiennej aktach prawno-majątkowych rodziny Römerów, co stworzyło możliwość dość wnikliwej analizy elementów składowych w ogólnym stanie posiadania jej przedstawicieli, a nawet zaprezentowania ujęć statystycznych. W niektórych przypadkach podstawę źródłową wydatnie uzupełniły źródła przechowywane w zbiorach wileńskich, w szczególności w Bibliotece Litewskiej Akademii Nauk im. Wróblewskich (Dowgierdziszki, Hniezno). W przypadku tego rozdziału należy żałować, że oprócz mapy dóbr będących w posiadaniu Stefana Dominika Römera nie sporządzona została mapa wszystkich majątności badanej rodziny, bardziej trwałych – a także przejściowych, wymienianych wszak w tekście rozprawy. Można było także dokładniej przedstawić poszczególne włości z perspektywy geografii historycznej (kontekstów osadniczych, usytuowania w podrozdziałach administracyjnych). Dla XVIII i początków XIX stulecia dobrą bazę wyjściową stanowi *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, natomiast stosowne wprowadzenie do podjęcia owej problematyki w piśmiennictwie polskim przynosi opracowanie Grzegorza Błaszczyka *Geografia historyczna Wielkiego Księstwa Litewskiego*⁹.

Rozdział ostatni, dotyczący relacji rodzinnych i stosunków międzyludzkich, stanowi bardzo dobre dopełnienie treści prezentowanych w rozdziałach poprzednich. Narracja w tej części rozprawy jest szczególnie interesująca, albowiem oparta została na wymowie przytaczanych źródeł, głównie epistolograficznych. Przy wskazywaniu osobistości autorów określonych listów także i w tym rozdziale powraca podnoszony uprzednio problem relacji klientalnych, szczególnie w odniesieniu do Domu Radziwiłłów. Wątek ów mocno wpisuje się w dzieje kultury politycznej u schyłku Rzeczypospolitej Obojga Narodów, która wszak stanowiła podłoże aktywności także Römerów. Osobiste relacje z tak znaczącymi – a zarazem barwnymi postaciami, jak hetman wielki litewski i wojewoda wileński Michał Kazimierz Radziwiłł, zwany „Rybeńko”, czy też jego syn, także wojewoda wileński, Karol Stanisław Radziwiłł „Panie Kochanku”, zostały przez Doktoranta dostrzeżone i poświadczone stosownymi źródłami, ale niewątpliwie ta

⁸ Ks. L. Piechnik S.J. *Próby odnowienia Akademii Wileńskiej po klęskach potopu i okres kryzysu 1655-1730*, Rzym 1987, s. 163, ze wskazaniem źródła „*Diarium Collegii Vilnensis S.J. ab Anno 1710 ad a 1723...*”, rękopis w Bibliotece Uniwersytetu Wileńskiego.

⁹ G. Błaszczyk, *Geografia historyczna Wielkiego Księstwa Litewskiego. Stan i perspektywy badań*, Poznań 2007

problematyka wymaga bardziej obszernego komentarza. Przede wszystkim celowe wydaje się nawet skrótowne omówienie zaplecza politycznego wspomnianych osobistości w różnych kręgach „narodu” szlacheckiego. W pracy trafnie wskazana została rola koligacji rodzinnych determinujących relacje polityczno-klijentalne określonych osób. Tu w szczególności wymowny jest przypadek drugiego małżeństwa Stefana Dominika Römera z Anną z Paców, którego omówienie nasunęło konkluzję: „Poprzez to korzystne małżeństwo podkomorzy poza znakomitymi koligacjami uzyskał także znaczące wpływy polityczne [...] Römer, który dotąd sprzyjał Radziwiłłom i wykonywał polityczne zalecenia księcia Karola Stanisława „Panie Kochanku”, stał się od zawarcia małżeństwa jeszcze bliższym stronnikiem rodziny swojej małżonki”. (s.36).

Odnosząc się do tego konkretnego przypadku warto jednak zauważyć, że pierwszą żoną Stefana Dominika Römera była Barbara, wywodząca się z rodziny Wołodkowiczów, natomiast szczególnym faworytem księcia wojewody Karola Stanisława „Panie Kochanku” był pan Michał Wołodkowicz, osławiony awanturnik i bibosz, ale zarazem sędzia i podskarbi trybunału Wielkiego Księstwa Litewskiego!¹⁰ To o nim w „Pamiętnikach kwestarza” Ignacy Chodźko napisał: „Wołodkowicz był adherentem, a podobno i koligatem naszego J.O pana i dobrodzieja księcia Karola Panie Kochanku, który za życia swego ojca, księcia Michała Rybeńki hetmana, był natenczas jeszcze miecznikiem litewskim . Szalona to za młodu była głowa, nim się piwko uchodziło...”¹¹. Ostatecznie związki pana podkomorzego trockiego Romera z Domem Radziwiłłowskim można zasadnie upatrywać wcześniej, jeszcze przed małżeństwem z Anną z Paców, ale zwróćmy zarazem uwagę, iż Wołodkowicze (Wołodkiewiczze) herbu Radwan byli też wielokrotnie spowinowaceni z Pacami¹².

Wspomniane fakty zdają się świadczyć, że dalsze badania genealogiczne mogą jeszcze wydatnie pogłębić wiedzę o funkcjonowaniu koterii politycznych owej doby, a diariusze Michała Kazimierza Radziwiłła oraz Marcina Matuszewicza stanowią znakomity przewodnik w tym względzie.

Jako lapsus należy natomiast potraktować zdanie Autora odnoszące się do awansów politycznych i przynależności do wpływowych stronnictw politycznych rodziny Römerów: „O znaczeniu rodziny mogą też świadczyć ich stronnicy, do których zaliczali się przedstawiciele najrozmaitszych rodzin litewskich, przede wszystkim Radziwiłłowie,

¹⁰ *Deputaci Trybunału Głównego Wielkiego Księstwa Litewskiego (1697-1794)*. Spis pod red. A. Rachuby, Warszawa 2004, s.262 i 267.

¹¹ Cyt. za M. Maciejewski, „Choć Radziwiłł Alem człowiek...” *gawęda romantyczna prozą*, Kraków 1985.

¹² *Herbarz Polski Kaspra Niesieckiego*,..., t.IX, s.413.

Pacowie, Sapiehowie” (s.130). W tym zapisie wektor „stronników” wypada jednak diametralnie odwrócić.

Ostatecznie poddane w recenzji krytyce pewne wybory koncepcyjne i niedopracowane elementy rozprawy – a także, przy podejmowaniu niektórych wątków, nie w pełni wykorzystane możliwości badawcze, generalnie nie deprecjonują pozytywnej oceny całokształtu pracy. W kilku kwestiach uwagi recenzenta mają na celu skłonienie Doktoranta do wprowadzenia odpowiednich korekt i uzupełnień przed ewentualnym złożeniem dzieła do druku. Należy bowiem uznać, że zakładane cele badawcze, czyli ujawnienie „procesów przenikania do stanu szlacheckiego przybyszy z zagranicy, ich asymilacji językowej oraz karier”(s.4) zostały osiągnięte w stopniu godnym akceptacji. Szczególnie, że ukazane „przez pryzmat dziejów rodziny Römerów na Litwie” szersze procesy społeczne skłaniają do refleksji nad osobliwościami ich przypadków. Na koniec można więc też wskazać szczególnie symptomatyczne efekty asymilacji i wzrostu znaczenia rodziny Römerów w społeczeństwie szlacheckim, odnosząc się przy tym do pewnych faktów biograficznych Michała Józefa Römera , czyli przedstawiciela najmłodszej generacji wchodzącej w krąg zainteresowań Autora dysertacji. Jak wiadomo w latach 1817-1820 pełnił on urząd marszałka gubernialnego sejmiku wileńskiego. Warto zatem zwrócić szczególną uwagę, że ten prawnuk emigranta z Inflant poświadczał podówczas wywody szlachectwa „starożytnych rodów” osiadłych w guberni wileńskiej. Na tym tle do rangi szczególnego symbolu urasta przypadek jednej litewskiej rodziny, czyli „Wywód familii urodzonych Mickiewiczów herbu Poraj”, który dotyczył szerszego kręgu krewniaczego, m.in. Jana Mickiewicza i jego trzech synów: Adama, Wiktorego i Jana. Tak więc szlachetnych antenatów przyszłego wieszczą Adama 21 sierpnia 1820 roku zaakceptował i poświadczył właśnie Michał Józef Romer. W stosownym zapisie czytamy: „Przed nami Michałem Romerem, radcą stanu litewsko-wileńskim gubernialnym marszałkiem, Orderu Świętej Anny II klasy kawalerem, prezydującym, i deputatami z powiatów guberni litewsko-wileńskiej do przyjmowania i roztrząsania wywodów szlacheckich obranymi, złożony został wywód rodowitości szlacheckiej familii urodzonych Mickiewiczów...”¹³. Dalej, po wyłożeniu dowodów wywodowych, w konkluzji zapisano: „Na fundamencie przeto zaprodukowanych dowodów, rodowitość szlachecką familii urodzonych Mickiewiczów próbujących, my, marszałek gubernialny i deputaci powiatowi stosownie do przepisów[...] familiją urodzonych a mianowicie

¹³ Cyt. za J. Ciechanowicz, *Rody rycerskie Wielkiego Księstwa Litewskiego*, t. IV, Rzeszów 2001, s. 166.

wywodzących się, jako to Jana z synami Adamem, Wiktorem i Janem [...] Mickiewiczów za rodowitą i starożytną szlachtę polską uznajemy, ogłaszamy i innych na mocy ukazu roku 1801 maja 5 następnego do księgi szlachty guberni litewsko-wileńskiej klasy pierwszej zapisujemy. Działo się na sesji Deputacji Generalnej Litewsko-Wileńskiej w Wilnie”¹⁴.

III. Strona formalna rozprawy

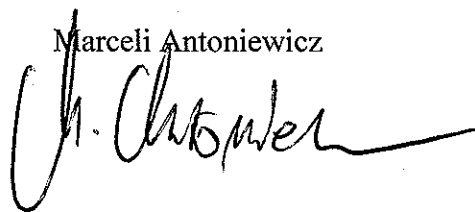
Recenzowana rozprawa pod względem formalnym jest poprawna. Tekst napisany został językiem komunikatywnym oraz stosownym w pracy o walorach historiograficznych. Oprócz odnotowanych w recenzji uchybień terminologicznych wskazać można nieliczne deformacje zapisanych słów, natury „korektorskiej”, niekiedy też zbędne w poprawnej narracji neologizmy. W opisach bibliograficznych występują przypadki powtórzeń pełnego opisu cytowanej publikacji, nawet w przypisach następujących po sobie. Wspomniane mankamenty nie mają jednak istotnego wpływu na walory merytoryczne rozprawy i nie obniżają jej wartości.

IV. Konkluzja

Biorąc pod uwagę całokształt ocenianych elementów pracy, mimo podnoszonych uwag krytycznych, rozprawę mgra Piotra Magiery pt. *Römerowie w XVII-XVIII wieku. Linia podkomorska*, napisaną pod kierunkiem Prof. dra hab. Zdzisława Nogi, oceniam pozytywnie i stwierdzam, że spełnia ona wymogi formalne określone w „Ustawie o stopniach naukowych i tytule naukowym” dla rozpraw doktorskich. Składam więc wniosek o dopuszczenie mgra Piotra Magiery do kolejnych etapów przewodu doktorskiego.

Częstochowa 30 sierpnia 2017

Marceli Antoniewicz



¹⁴ Tamże, s.167.